

tego Ruś od konsystorzy nie może spodziewać się wiele dobrego.

Słowo otwarcie teraz oświadcza, że Rusi nie ma — że jest tylko Moskwa, i że ono tylko komedję grało, kiedy występowało w charakterze zastępcy interesów Rusi.

Niemą potrzeby dowodzić także, że od centralistów także wśród dzisiejszych okoliczności wiele „laski“ na Ruś biedną spłynąć nie może.

Cóż ztąd za wniosek? Oto po prostu ten, że Rusini powinni podziękować Bogu, że dozwolił im doczekać się tej chwili, kiedy można spodziewać się zupełnego upadku wpływu politycznego nieproszonych „zastupnykiw“ dotychczasowych Rusi,

którzy w Radach gminnych, powiatowych i w sejmie, rażno weźmie się do organicznej pracy nad swoim dobrem. Teraz co najmniej to śmiesznie byłoby lamentować nam na ucisk ze strony Polaków, kiedy konstytucja ma s Rusinów mają zapewnić sobie głos, aby mogli upomnieć się o potrzeby swoje.

Program, jaki wśród obecnych okoliczności Rusinom przyjąłby należało, możnaby streścić mniej więcej w następujących punktach:

- a) Niech każdy Rusin słowem, piśmem i czynem wedle możliwości przyczyni się do rozwoju bogactwa intelektualnego i materialnego mas ludu ruskiego...
b) Niech ruski kler wiejski połączy się z polską inteligencją wiejską...
c) Niech Rusini połączą się z całym ogółem inteligencji krajowej...

Pierwszą jest zasada zdrowej polityki, wyzskać zawsze do ostateczności środki, jakie się ma w ręku. Teraz nikt nie zaprzeczy, że Rusini mają dość środków do popierania swoich interesów narodowych.

Dzisiaj już i bojar moskiewski nie śmie przeczyć, iż chłop ma duszę. Ale chłop ma i serce, i rozum. Czyżby inaczej — przy rozmyślnych przewinach, mimowolnych lub tradycyjnych błędach i zaniedbaniach z jednej a piekielnych propagandach z drugiej strony, przy nieustannym przewrocie nienaturalnym wszystkich naszych stosunków społecznych — zostały się być do teraz nasze dwory i przytuliska żydowskie, jak spokojne wyspy wśród rzucałego szalonem nieraz burzami morza ludu?

Chłop ma i pamięć. Nigdzie się rząd narodowy w r. 1809 nie przyjął tak szybko i mocno jak w górach stryjskich. Za rządów polskich były tam królewskie szczyty, była swoboda zupełna i tamtejszego ludu.

A przecież kto zaglądnął do duszy chłopca, do serca chłopca? Po stronie ludu, po zachowywaniu się jego wobec surdutowych, widzimy, że zaglądały — wyjątki. Po piśmach zaś polskich, przeznaczonych dla ludu, widzimy, że nikt nie zaglądał, a jeśli zaglądał, to nie widział; a jeśli widział, to nie umiał swoich spostrzeżeń wyzyskać w pracy piśmiennej dla ludu.

* W cesarskiej zbiorowi głównej w Wiedniu ma się znajdować obok dwóch polskich chorągwi z czasów Stanisława Augusta, chorągiew czerwona, tej samej co tamte wielkości, z czasów powstania Kościuszkowskiego, z napisem: Żywa i broniona.

kę, a szczerze weźmy się do dodatniej organicznej pracy. Tą drogą jedynie potrafimy rozwinąć żywioł ruski do tego stopnia, do jakiego stopnia rozwoju jest on zdolny.

Na zakończenie pozwolilibym sobie wywnurzyć mniemanie, że dla ruskiej sprawy w szczególności, a dla dobra ogółu społeczeństwa naszego w ogóle byłoby to może z pożytkiem, gdyby ci, którzy powyższy program za swój uznać zechcieliby, w moc nowo sankcjonowanej ustawy o stowarzyszeniach, połączyli się w porządnie zorganizowane Towarzystwo, by tem skutecznie pracować nad zrealizowaniem pomienionych zasad.

Mysł ten dwa razy poruszili w Gazecie Narodowej jej korespondenci Rusini — więc czemuż nie omówiono tej sprawy w obszerniejszej dyskusji?

Przegląd polityczny.

Austria. W Indep. belge znajdujemy następujący program nowego gabinetu wiedeńskiego, będącym potwierdzeniem życzeń dziennika N. fr. Presse, który zresztą nie zdaje się być bardzo prawdopodobnym.

- 1) Stanowcze odrzucenie wszelkiej myśli bankructwa państwa, a przeto przywrócenie kredytu publicznego.
2) Redukcja armii do najmniejszych rozmiarów.
3) Postanowienie aby budżet wojenny nie przerosł nigdy wysokości 65 milionów zlr.

Niemcy. Półrządowy berliński korespondent pisze do l'Indep. belge, że w pierwszy dniach stycznia b. r. rozpoczęła się na nowo układy między Prusami a Danią w sprawie północnego Szlezwicku. Ten sam korespondent potwierdza to, co już kilkakrotnie podawały dawniej różne zagraniczne dzienniki, a to jest, że pan Quade wrócił do Berlina w towarzystwie drugiego pełnomocnika.

Staatanzeiger ogłasza dekret królewski, rozszerzający pruski kodeks militarny na cały Północny związek.

Wiadomo, że niedawnymi czasy rząd pruski oznajmił wychodzącym hanowerskim, przebywającym w Szwajcarii, że mogą wrócić do swej ojczyzny pod warunkami, jeżeli się zgodzą na wstąpienie do armii czynnej. Teraz donosi Volkszeitg. wychodząca w Hanowerze, że wezwani nadesłali swą odpowiedź, w której znajdują się tak cierpkie wyrażenia, iż jej żaden dziennik zależny od dworze, na gumnie, w lesie i na polu, i we święta w cerkwi lub kościele.

Nie znam całego obszaru polskiego piśmiennictwa ludowego, ani wpływu, jaki na lud nasz w każdym kącie ziemi naszej wywarło, — wiem i widzę jednak, że się dzieje w naszej krainie. Otoż ani komedje i operetki nasze ludowe, ani powiastki historyczne i obyczajowe, ani rozprawy nie wywierają skutku.

Pisarze nasi są bardzo naiwni. Nie znam większego absurdu, jak owo tak częste powiedzenie: „nasz ludek poczciwy“. Jeżeli i jest poczciwym, to nie jest ludkiem. Nie jest ani gromadką niewinniątek arkadyjskich, ani dzieckiem — nie mogą tam być ci, co „żywią i bronią“.

Walki tego olbrzyma z powietrzem i podstępem, z obowiązkiem ciemno pojnowanym, z chuściami aż zbyt podsycanymi; przebieg psychiczny rekruta, żołnierza, urlopnika, abszytnika; zajadłe procesa rodzinne między włościanami; wróżenia i skutki, jakie na nich wywarł r. 1846, zwolnienie ciężarów dominiowych r. 1847, zniesienie pańszczyzny r. 1848, przemarsz wojsk w r. 1849, który spustoszył stajnie włościańskie, przymusił go pożyczyć r. 1854, zniesienie mandataryatów r. 1855, poprzednie nowe przemarsze wojsk, a zarazem budowanie dróg miejscowych, zaprowadzanie usilne szkółek; rok 1863 z rozkiełznaniem chłopów przeciw surdutowym, wybory sejmowe, gminne, kościelne, powiatowe; wyzwolenie gmin z pod bezpośredniej opieki władz politycznych, wojny 1859 i 1866 r., posuchy, powódzie, zarazy, przeciążenie podatkowe, rozmnożenie żydów

władz pruskie ogłosić nie może. — Wychodzący zbijają twierdzenia pana Bismarka, jakoby mieli być ludźmi zblażanymi. „Nam ofiarowano znaczne pieniądze, mówią emigranci, byleśmy tylko zechcieli wrócić do naszej ojczyzny, lecz myśmy odrzucili te przedłożenia, bo nie chcemy zdradzić wiary, zaprzysiężonej naszemu królowi.“

Francja. Na posłuchaniu, które nuncjusz papieżki miał u Napoleona III. dnia 30. grudnia z. r., wreczył mu poświęconą przez Ojca św. szpadę i kapeluszek dla monarchy, który „odał największe usługi kościołowi katolickiemu i stolicy apostolskiej.“

Włochy. Dziennik Corriere delle Marche utrzymuje, że komitet burbońsko-klerikalny prowadzi werbunki na wielką skalę, i przygotowuje napad na prowincje niegdys neapolitańskie. Napad ten ma być wykonany na wiosnę. Zwerbowanych brygantów uzbrajają w doskonale karabiny odtłoczone, dostarczane przez fabrykantów delgijskich i francuzkich. Dotychczas zamówiono 3 do 4000 sztuk tej broni.

Wszystkie te doniesienia należy przyjmować jak najostrożniej, szerzone są bowiem tendencyjnie przez włoskie stronnictwo ruchu, żeby nie dopuścić chwilowego nawet uspokojenia kwestji rzymskiej.

Czytamy w Gaz. Kol.: „Porozumiewanie się generała Menabrei z Pouzdy z San Martino, spowodowane za pośrednictwem Alfieriego, nie przyniosło żadnego rezultatu. Mówią o jakichś tajnych w a r u n k a c h, które generał stawia wszystkim mężom stanu, a których nikt nie chce przyjąć. Tak przynajmniej utrzymują koła klerikalne, życzące sobie szczerze, aby żadne włoskie ministery nie przyszło do skutku. Według naszych prywatnych telegramów, nadesłanych z Florencji, rzeczy nie stoją tak źle.

Co się tyczy dzienników florenckich, to te zafatuują się rozmaitością na sprawę przyszłego gabinetu. Podczas gdy organ opozycji, la Riforma mówi stanowczo, że Menabrei nie udało się przyciągnąć pana San Martino, to natomiast opiekunka większości parlamentarnej la Nazione, zarecza naj-

posadził go na kanapie, albo z nim się upił. Nikim tak chłop nie pogardza, jak surdutowym, co się zbliża do jego nałogów. Surdutowy, któryby nie przyjmował honorów, jakie się zdaniem chłopu należą osobie, wyższej od niego w społeczeństwie, obraża go.

Nasi pisarze ludowi przemawiają nadto do ludu, jak ksiądz wikary do dziecka, które nie może pojąć i spamiętać katechizmu. Wytszezać ciemnemu rzecz „jakby na łopacie“ — nie uchoǳi. Tak wytszeżoną rzecz uważa on za niepozorną, łatwą jak owe jajo Kolumba; uważa to jak gdybyś mu podsuwał do podpisu dokument, bez jego wiedzy i bez jego zaufanego pisarza ułożony, a więc za coś podejrzanego; a nadto zaższe się pozna na tem, iż go mają za dziecko — a dzieckiem nie jest, i uważa sobie takie postępowanie za obelgę.

Pisarze ludowi uważają włościanina za demokratę — a to fałsz nad fałsz. Chłop jest tyranem dla swoich, nieugiętym dla innych, wytrwałym aż do zaciekleści, uległym dla władzy faktycznej, słucha zdania obcych a swoje robi, jest podejrzliwym, umie szanować godność cudzą i z największym taktiem się zachować, ceni majątek, pogardza ubogim, nie cierpi mezaliansów, nadezwystkowo uważa na formy ceremonialne — są w nim cnoty i wady wybitnego arystokratyzmu.

Właścianinowi naszemu nie brak pojętości, ale pojęcia w głowie jego urabiają się mozolnie. Natomiast wyobraźnię ma żywą, wrażliwą, silną, czego świadkiem jego pieśni, gadki, przypowieści, zwyczaj, zamiłowanie w obrzędach. Jego sposób życia wśród przyrody i w kościele, brak pierwszych podwalin wiedzy, są tego naturalną przyczyną. Nie definicjami, ale przez wyobraźnię można łatwo trafić u niego do pojętości, przysposobić ją do przyjmowania prawd najwznioślejszych. Dla czegoż używać narzędzi ocieplanych albo niezdatnych, kiedy łatwiejsze się podają? Włościanin będzie cały kwadrans dowodził nie argumentami, ale przysłowiami, które ze czterech stron świata zbiegane, ani słowa o przedmiocie samym nie mówią, a trafiają przeciwieństwo do sedna jak najlepszy argument kantowski.

